

## Czym jest survival?

---

Survival - przeżycie, przetrwanie. Pojęcie dotyczy takich zachowań, które pozwalają człowiekowi przeżycie w ekstremalnych, czyli skrajnie uciążliwych warunkach.

"**SURVIVAL**" - przeżycie, przetrwanie (wojny, katastrofy, nagłej samotności na odludziu, itd.) Takie znaczenie jest przypisane temu pojęciu w słowniku języka angielskiego. Dotyczy ono takich zachowań, które pozwalają człowiekowi przeżycie w ekstremalnych, czyli skrajnie uciążliwych warunkach.(...)

Wiedzieć!

Rozumieć!

Są to kluczowe hasła przetrwania oprócz "silnej woli".

Sportowa wersja survivalu ma prowadzić właśnie do zdobywania wiedzy i rozszerzania możliwości rozumienia.

Survival sportowy ma jeszcze jedną cechę. Będę się do niej niejednokrotnie jeszcze odwoływał. Nie istnieje natomiast żaden imperatyw nakazujący, by robić cokolwiek w taki, a nie w inny sposób.



Survival nie wymaga, by ktokolwiek musiał łowić ryby i się nimi żywić, by musiał rozpalać ognisko trąc kawałki drewna (można to w dalszym ciągu robić przy użyciu zapalek albo zapalniczki), by musiał przechodzić w pełnym rynsztunku przez bagna oraz musiał spać w szałasie własnoręcznie sporządzonym z patyków i skóry żubra. Jeśli ktoś będzie się z was wyśmiewał, że czegoś tam nie robicie, a właśnie robić powinniście - śmieście się też i wy. Ale też pamiętajcie, że wszystko umieć i robić warto!

Jednocześnie w "szkole przetrwania" należy bezwzględnie przestrzegać praw natury, to właśnie wyżej wspomniana cecha.

Natura nie lubi, by jej robić wbrew.

Stąd też konieczność zapoznawania się z wszelkimi warunkami panującymi w przyrodzie, obserwowania ich, dowidywania się o nowych spostrzeżeniach, zdobywania wiedzy.

Gdybyśmy chcieli dokonać jakiegoś podziału survivalu na "mniejsze survivale", to moglibyśmy to zrobić biorąc na przykład pod uwagę następujące kryteria:

- stawiane cele
- używany sprzęt
- miejsce działania

W pierwszym przypadku dokonał się już rozdział na survival paramilitarny i "cywilny" oraz jeszcze inny podział: na survival miejski, turystyczny i wyczynowy.

Survival paramilitarny rządzi się swoimi dosyć oczywistymi, "podchodowymi" zasadami, a jego cechą charakterystyczną jest istnienie celu samoobronno-wojskowego, podziału survivalowych grup ze względu na specyficzne współzawodnictwo, wiązanie całego szkolenia z późniejszą gotowością obronną wobec kraju oraz używanie sprzętu zbliżonego do militarnego, jak również osobiste związki z jakąś jednostką wojskową, a czasem cechą charakterystyczną jest to, że... "kapral" na czele.

Można postawić sobie różnorodne cele. Dla uwidocznienia istnienia wielu możliwości podpowiem, że celem survivalowców stać się mogą choćby takie zdarzenia:

- przełajowe przebycie wyznaczonego terenu
- zbadanie życia fauny na określonym obszarze i dokonanie "bezkrwawych łowów" przy pomocy aparatu fotograficznego lub kamery video
- wykonanie zestawu ćwiczeń terenowych
- jedne wielkie podchody
- tropienie historii regionalnej
- przeżycie określonego czasu bez środków do życia w oddaleniu od cywilizacji
- szkolenie sanitarne
- szkolenie łącznościowe
- szkolenie strzeleckie (wiatrówka, paintball, kusza, łuk, proca)
- medytacja w głuszy leśnej...

Nie wykluczam tu zupełnie innego podziału celów, bo może przecież chodzić o:

- szkolenie "młodych"
- albo doskonalenie własnych umiejętności
- a może o spokojne i "na luzie" przeżycie miłych chwil z dala od miasta i zgiełku
- lub też o solidne "dokopanie sobie" w szukaniu środków przetrwania, czyli survival ekstremalny

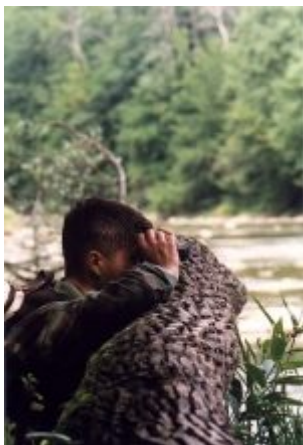
W przypadku drugim (używany sprzęt) możemy uznać, że będzie to:

- używanie minimalnej ilości sprzętu lub nawet jego brak
- bądź używanie jedynie tradycyjnego sprzętu turystycznego
- bądź używanie sprzętu specjalistycznego

Trzeba tu sobie uświadomić, że uprawianie tzw. "sportów najwyższego ryzyka" bezwzględnie wymaga używanie sprzętu specjalistycznego i to najnowszej generacji. Rzecz wynika tu m.in. z właściwości ludzkiej psychiki: widząc kogoś innego skaczącego bezpiecznie z ogromnych wysokości, albo też wspinającego się równie wysoko - chcielibyśmy robić to samo. Tymczasem, by to osiągnąć, powinniśmy po pierwsze długo ćwiczyć, a po drugie - wesprzeć się owym sprzętem, którego podczas swoich obserwacji w zasadzie nie zauważyliśmy, a super-specjalistyczna linka XYZ nie da się zastąpić sznurkiem znalezionym w szafie.

W trzecim przypadku (miejsce działania) można ograniczyć się tylko do jednego rodzaju środowiska, a więc można uprawiać survival:

- leśny
- leśno-wodny
- wąwozowo-skarpowy
- wodny lub bagienny
- wąwozowo-wodny (canioning)
- górski
- jaskiniowy



Jakbyś się uparł, to mógłbyś spróbować, jak smakuje życie kloszarda w mieście. Byłby to wówczas dodatkowo survival miejski - przeżyć bez grosza przy duszy. Ci wszyscy, którzy nie potrafią lub nie lubią działać w pojedynkę i zaczynać wszystko od podstaw, mogą skontaktować się z klubami survivalowymi. Kluby te najczęściej mają charakter militarny. Z moich dotychczasowych obserwacji wynika, że część z nich poświęca naprawdę dużo czasu na doskonalenie się oraz na tworzenie warunków, w których nieuchronnie pojawi się przygoda. Ja akurat lubię survival kameralny, bez narzucania sobie czegośkolwiek z "obowiązków Prawdziwego Survivalowca".

Lubię w nim... BYĆ.

Bo nie chodzi mi bynajmniej o wczasowanie. Ani tylko o kontakt z zielenią, świeżym powietrzem i ptaszkami. Wejście w świat survivalu przemienia, na szczęście nieodwracalnie, nasze dusze. Czyni z nas, plastikowych kukieł, żywe istoty, znające swą wartość, mające potrzebę przygarnięcia do serca całego świata i - w dodatku - mające tego możliwość. Pod jednym wszakże warunkiem: że nie bierzemy survivalu za kolejny wytwór sfrustrowania, że nie bawimy się weń mechanicznie, bez polotu, bez ludzkich, subtelných emocji, że nie uczynimy zeń maszyny wojennej, by ruszyć kiedyś przeciw innemu człowiekowi...

Mogę cię zapewnić, że survival sprawdzi się, gdy zajmiesz się nim w tym szczególnym okresie, kiedy będziesz szukał Boga.

Albo Człowieka.

Albo sensu życia.

Albo samego siebie...

## Czym jest survival - już jest Wam wiadomo?

Jeżeli wykazaliście dosyć samozaparcia by przeczytać choć pobieżnie tę stronę gdzie jest napisane czym jest SURVIVAL (tekst powyżej, przyp. dodającego artykuł), to już jest Wam wiadomo, że w survivalu chodzi o przetrwanie. Przetrwanie jest dla wielu ludzi słowem, które oznacza dreszcz emocji, przygodę, zmaganie z losem i jego sztuczkami, z którego wychodzi się w glorii. Dla innych jest to słowo niosące skojarzenia z mordęgą utrzymywania się przy życiu. Dla jednych pyszna zabawa, dla innych sprawa życia i śmierci. Tak jak w bajce La Fontaine'a o żabach i chłopcach rzucających w nie kamieniami.

A czyż życie nie jest właśnie mieszanką śmiechu, potu i łez?

A czyż małe lwiątko nie w zabawie właśnie przygotowuje się do dorosłych polowań?

A czyż mały człowiek poznaje kruczki stosowane przez życie jedynie wtedy, gdy siedzi grzecznie na lekcji w klasie?

A czyż dorosły człowiek już niczego więcej ma się nie nauczyć?

Nauczyć się czegoś więcej, to oznacza być przygotowanym na różne niespodzianki. Rozejrzyjcie się: większość ludzkich kłopotów wynika z tego, że jesteśmy właśnie nieprzygotowani. Zaskakują nas szybko toczące się wydarzenia, zmieniające się warunki, nasze własne braki. Przygotowujemy się przez całe młode życie do pełnienia jakiejś roli zawodowej, bywamy przygotowywani do założenia rodziny, a mamy kłopoty z udzieleniem pomocy człowiekowi potrąconemu przez samochód.\*

BEZRADNOŚĆ jest naprawdę bardzo przynębiającą rzeczą. To przecież poczucie bezradności nie pozwala nam na podejmowanie takich kroków, jakich byśmy pragnęli. To ono czyni nas ludźmi zakompleksionymi, nerwicowymi, mającymi wrzody na żołądku. Uciekają nam ważne sprawy, umykają okazje, tracimy szanse, gonimy za czymś, czego nie spodziewamy się dogonić i nie dogonimy, bo nie wierzymy w to. Sytuacja staje się dramatyczna, a nawet tragiczna, jeśli akurat to, czego opanowanie wymyka nam się z rąk, jest akurat żywotną sprawą. Żywotną w pełnym znaczeniu tego słowa. Tu zaczyna się walka o przetrwanie, wręcz o przeżycie.

Czy tak trudno wyobrazić sobie pożar, w środku którego się znaleźliśmy?

Czy należy do rzeczy niemożliwych zabłądzenie zimą w górach, kiedy groźbę niesie nie tyle konieczność spędzenia nocy poza domem, co zabijające zimno?

Czy czy wyobraźni nie są w stanie pokazać nam, jak jesteśmy uwięzieni we wraku rozbitego samochodu?

Czy - możliwa przecież - napaść, a nawet zwykle zaczepienie przez pijanych opryszków, nie wzbudza w nas LĘKU? Takiego lęku, który każe nam pomyśleć o chronieniu się przed takimi sytuacjami. Lęk budzi najczęściej naszego najgorszego wroga - PANIKĘ. Bezradność, lęk i panika wynikają najczęściej z NIEWIEDZY.

Prócz lęku bardzo groźne jest dla nas ZNIECHĘCENIE. Przychodzi ono wówczas, gdy dawno nie jedliśmy, nie piliśmy, jest nam zimno, gdy brak wyjścia z sytuacji, gdy podejrzewamy, że nikt nas nie będzie szukał, gdy przeszliśmy gehennę bólu, gdy nawala zdrowie, gdy brak nam sprawności, gdy chcemy już tylko spać i zapomnieć o wszystkim...

Zniechęcenie jest równoznaczne z BRAKIEM WOLI. Wszystkie znane literaturze faktu sytuacje związane z przetrwaniem w ekstremalnych warunkach połączone były też z siłą woli, która nie pozwoliła się poddać. Czy słyszeliście o zjawiskach nadludzkiej koncentracji siły fizycznej, podczas nagłych zdarzeń, gdy ktoś był zdeterminowany, a zarazem pełen woli walki o życie? Oto matka dźwigająca betonową płytę, która przygniotła jej dziecko - płytę tę przenosiło potem pięciu mężczyzn. Oto człowiek, który wypadł przez okno wieżowca i chwycił dłonią jakąś wystającą część, i trwał w ten sposób wiele godzin, aż ktoś usłyszał jego wołania o pomoc. Spróbujcie tak sobie powisieć.

To wszystko może się pojawić w waszym życiu zaraz po tym, jak pojawią się PRAGNIENIE i GŁÓD, ZIMNO lub UPAŁ, ZABŁĄDZENIE i ZMĘCZENIE, SAMOTNOŚĆ lub SKŁÓCENIE i BRAK ROZWIĄZAŃ.

Jacek Pałkiewicz podkreśla, że trzy rzeczy są najważniejsze, by przetrwać. Pierwszą rzeczą jest WOLA ŻYCIA. Drugą rzeczą jest WOLA ŻYCIA, zaś trzecią - WOLA ŻYCIA. Potem gdzieś pojawia się sprawa wykszolenia, sprzęt i "te inne sprawy". Sądzę jednak, że wolę życia fantastycznie zwiększa wiedza o przetrwaniu.

Tragiczna, dramatyczna sytuacja może być pokonana przez naszą wolę nawet dzięki pozornym drobiazgom, sprawom "towarzyszącym". Takim pozornym drobiazgiem potrafił być fakt, że oficer w otoczonego przez wroga okopie... goli się starannie. Żołnierze nagle odczuwali napływ sił, pojawiała się moc spokoju, panowania nad rzeczywistością. I udawało im się przetrwać. A w najgorszym razie dostać się do niewoli z wysoko podniesioną głową.

Dodać powinienem jeszcze jeden ważny powód, dla którego powinieneś zabrać się za uprawianie twego własnego survivalu. Powód jest znacznie bardziej poważny, niż by się miało komukolwiek wydawać. Sądzę, że zrozumiesz w czym rzecz. Otóż od długiego czasu, na skutek przemian cywilizacyjnych, technicznych i kulturowych, człowiek przeistacza się w biernego konsumenta dóbr. Problem ten zauważyli naukowcy już wiele lat temu. Ich ostrzeżenia nie są brane pod uwagę zbyt chętnie, gdyż konsumpcja i bierność kojarzą się z błogostanem i wygodą. Pojawiło się określenie naukowe, którego brzmienie wyjaśnia jego dziedzinę: WYUCZONA BEZRADNOŚĆ.

Wyuczona bezradność jest czymś innym niż wymieniona wyżej nagła bezradność, pojawiająca się wobec zaskakującego nas zdarzenia, i oznacza niejako "programowe" zatrzymywanie przez jednostkę swoich działań na skutek pojawienia się nawet banalnych problemów. Człowiek przygląda się im i... czeka aż przybędzie ktoś, kto wybawi go z kłopotu. Jest to sytuacja małego dziecka, które spodziewa się pojawienia matki i ta zmieni mokrą pieluchę. Określając rzecz bardziej naukowo: wyuczona bezradność oznacza stan unikania podejmowania decyzji oraz stan unikania aktywności z powodu nie stwierdzania związków między własnymi decyzjami i własną aktywnością a zachodzącymi zmianami w otaczającej rzeczywistości. Myślę, że to brzmi wystarczająco zawile.

Wyuczona bezradność stała się tak powszechnym zjawiskiem, że aż nie zdajemy sobie z tego sprawy. Oczywiście, że ponosimy z tego powodu przeogromne straty. Wcale nie mam na myśli strat w sferze ekonomicznej, z winy ludzi odpowiedzialnych za gospodarkę, nie potrafiących podjąć żadnej decyzji. Straty powstają w twojej rodzinie, w rodzinach was wszystkich. Rodzice często czują brak umiejętności i możliwości wchodzenia w świat swoich dzieci, tracą świeżość patrzenia i spontaniczność, czują się baaardzo dorośli, aż dostojni, do tego stopnia, że wielu rzeczy "nie wypada" im robić. I nie robią. Ani w domu, ani w pracy. Wobec problemów młodzieży stają nagle zupełnie bezradni. Ich dzieci również nie poszukują za porozumienia wszelką cenę. Wiedza dzieci uzupełniana jest nieustannie przez rówieśników, bo wzajemnie uważają się za ekspertów - prowadził ślepy kulawego. Bo jak często młodzi ludzie szukają mądrości u dorosłych?

Szukają, okazuje się, że szukają. Musi jednak być spełniony ten warunek, że dorosły winien się swoją wiedzą wykazać. Jest to trudne, skoro odcinają się oni od zainteresowań młodzieńczości. Czy jednak do wzajemnego odnalezienia się przez oddalone pokolenia nie nada się wyprawa survivalowa? Pomyślcie kiedyś nad tym.

Przeciwieństwem takiej bezradności jest przekonanie, że ma się wpływ na kreowanie rzeczywistości.

Uczę swoich studentów podstawowej myśli, jak powinna im towarzyszyć w pracy resocjalizacyjnej: aby być skuteczną wychowawcą, trzeba stać się przewodnikiem, co oznacza, że wiemy dokąd prowadzimy, a podopieczni chcą za nami pójść. Wychowywanie oznacza wówczas wspólną wyprawę, z wspólną odpowiedzialnością za siebie. Survival może stać się symboliczną wyprawą przez życie "w pigułce".

Ja stwierdziłem, że taka wyprawa bywa niezwykle cenna dla znalezienia przyjaźni pomiędzy wychowankami

zakładu wychowawczego, a ich wychowawcami. Trzeba było uzmysławiać chłopakom związki między działaniami poszczególnych członków zespołu, a sytuacją tworzącą się i oddziaływującą na wszystkich. Trzeba było jedynie "założyć hamulce", by nie pojawiała się w ich zachowaniach brawura. Natomiast w wielu sytuacjach "prostych" dla doświadczonego człowieka, byli oni lękliwi i wycofujący się. Ot - w sytuacji, kiedy zaproponowałem by wykonać na samym sobie doświadczalny zastrzyk, albo gdy napotkali osy buszujące w śniadaniu.

**SURVIVAL TO ROZWIJANIE SIEBIE POPRZEZ POKONYWANIE SWOICH OGRANICZEŃ,  
POPRZEZ ZWALCZANIE SWOICH LĘKÓW, SWOJEJ NIEWIEDZY I SWEGO LENISTWA**

Prawdopodobnie instynkt samozachowawczy, przy jednoczesnej naiwności, każe wielu ludziom przyjąć myślenie o samym sobie, jako o osobie niemal niezniszczalnej: "Mnie się to nie przydarzy!" Człowiek wierzy wówczas w talizmany: w posiadanie mapy, gazu łzawiącego w kieszeni, w swoje szczęście. Bywa też, że w nic takiego nie wierzy, tak dalece jest bowiem naiwny.

**SURVIVAL PO POLSKU BĘDZIE ZATEM SPORTEM W RÓŻNYCH ODMIANACH.  
UŻYWAM SŁOWA "BĘDZIE", GDYŻ KAŻDORAZOWO BĘDZIESZ GO TWORZYĆ NA NOWO.  
ZADECYDUJĄ O TYM WARUNKI LOKALNE, POGODA, TWOJE CHĘCI I MOŻLIWOŚCI.**

**SURVIVAL PO POLSKU BĘDZIE TEŻ TWOJĄ MĄDROŚCIĄ NA CO DZIEŃ.  
BĘDZIE ROZUMIENIEM TOCZĄCYCH SIĘ ZDARZEŃ.  
BĘDZIE ROZUMIENIEM WŁASNEGO MIEJSCA W ŻYCIU, WŁASNEJ WARTOŚCI.  
BĘDZIE ODKRYWANIEM I ŚWIATA, I SIEBIE.**

A więc w uprawianiu survivalu pomaga posiadana WIEDZA, zdobyte UMIEJĘTNOŚCI i dobre w nich PRZESZKOLENIE, posiadana WIARA W SIEBIE wynikająca z poprzednio wymienionych cech. Nie wolno mi też zapomnieć o ODPOWIEDZIALNOŚCI, która powinna towarzyszyć survivalowcom. Z odpowiedzialnością już jakoś tak jest, że domagają się jej ludzie... odpowiedzialni. Ci drudzy właściwie też, ale... tylko od innych. Może dlatego, że dając innym swoją odpowiedzialność, wszyscy ponosimy straty, gdy nie otrzymujemy jej wzajemnie od innych. No a ludzi odpowiedzialnych zwyczajnie stać na to. Mają poczucie swojej wartości i wewnętrznej mocy. Bo mamy tu do czynienia jednocześnie z rozumieniem sytuacji, z byciem pewnym i niezawodnym, z unikaniem skazywania innych i siebie na zupełnie inne, większe straty. To ostatnie świadczy też o posiadaniu większej wyobraźni. Ludzie nieodpowiedzialni są nimi z głupoty, albo z lenistwa i wygodnictwa, gdyż, aby być odpowiedzialnym, trzeba się nieco narobić, często właśnie za innych. Taki już los błędnych rycerzy...

\* Nie tak dawno widziałem, jak młoda kobieta potrąciwszy samochodem staruszkę na przejściu dla pieszych, podnosiła bezradnie ręce ku górze krzycząc przy tym w kółko: "Ja nie chciałam! Ja przepraszam! Ja nie chciałam!...". Ratowaniem staruszki musiałem zająć się sam.

SURVIVAL PO POLSKU - [Krzysztof Kwiatkowski](#)

Gdy słyszysz słowo 'survival', niech Ci się ono kojarzy z lasem, małym namiocikiem, rzeczułką płynącą w dolince, z wypoczynkiem w toczeniu przyrody; ale pomyśl też o zmaganiach z deszczem, o trudnej sztuce rozpalenia ognia bez zapalek, o wspinaniu się pod górę po stromym, gliniastym zboczu, o pokonywaniu rzeczułki w bród, o dzikach podchodzących nocą pod obozowisko, o roju wściekłych szerszeni... Survival, to także umiejętność radzenia sobie w sytuacjach, kiedy staniesz na wprost pożaru, wypadku drogowego, porażenia kogoś przez prąd, napastnika na ulicy...

Survival... to mądrość.  
Trudna, ale radosna mądrość.

### **Survival to przetrwanie**

Co to znaczy "przetrwać" w survivalu, kiedy jest on dla nas sportem jedynie ?  
Myślę, że wytrzymać samego siebie, kiedy ma się już dość marszu i 4-litry chcą miękko wylądować na mchu i więcej się nie podnosić. Sądzę, że najprawdziwszym "przetrwaniem" będzie też wytrzymanie tego, że się... jest sobą, a więc tym marudą, leniem, dzieciuchem czekającym na pomoc mamusi, tym "zwisającym brzuszkiem", tym

"co wszystko wie lepiej", tym "co Uber Alles"...

## **Survival to sport**

W pewnym momencie stały się modne na świecie (zwłaszcza wśród starszej młodzieży oraz ludzi dorosłych) szkoły survivalu - zwane szkołami przetrwania - zaś pierwszą taką szkołą w Europie założył nasz rodak mieszkający stale we Włoszech, Jacek Pałkiewicz. Były to szkoły przeznaczone dla tych, którzy byli spragnieni twardego kontaktu z naturą, tym samym survival stał się sportem. Ów twardego kontaktu oznaczał nie tylko bliskość przyrody - często dziewiczej i egzotycznej - ale pełne brutalności zetknięcie z wszelkimi niemiłymi niespodziankami przez tę przyrodę zgotowanymi, aby móc sobie potem powiedzieć, że z naturą da się współżyć bez robienia sobie wzajemnie krzywdy. Uczestnik takiego superszkolenia miał zazwyczaj również twardego kontaktu ze sprawami finansowymi, chyba, że w ogóle nie miał tego typu kłopotów z racji... posiadania bogatego tatusia. Bo też niemało trzeba by mieć tych pieniędzy, aby pokusić się o zrobienie tzw. "wyprawy z prawdziwego zdarzenia". Myślę tu o zgromadzeniu wyposażenia, o zorganizowaniu transportu i innych Niezwykłe-Ważnych-Rzeczach. Czy możecie sobie wyobrazić te łodzie motorowe, te helikoptery, te specjalne namioty, te plecaki, te liny, tych tragarzy, tych przewodników, tych tłumaczy... ?

Proponuję nie wpadać w panikę. Co prawda ja również wspomnę o wyposażeniu, na które nie wszystkich będzie stać, ale uczynię to jedynie dla przyzwoitości (by czegoś nie pominąć), albo dlatego, żeby się popisać, że ja wiem. I to wszystko.

Nie martwcie się. Wszak ten najprawdziwszy survival powinien sięgać "do korzeni", a więc chyba powinien korzystać z rzeczy opatrzonego emblematem "self made". Własnoręcznie wykonany plecak i namiot, uszyte przez siebie traperskie ubranie, cały zestaw przyborów sporządzonych dzięki własnej przedsiębiorczości - wszystko to powie o klasie "survivalowca". Nie polecam do wędrówki co prawda butów zrobionych przez samego siebie - mogą być kłopoty, jeśli nie zrobiło się wcześniej kilku eksperymentów. Pamiętajcie też o jednym i nie dajcie się oszukać: survival jest to kolejne wcielenie tego samego, co kiedyś znajdowaliście w harcerstwie czy skautingu. Brak tu może tylko ideologicznego pobrzmiewania czy mocniejszego społecznego akcentu. Dominować jednak powinna - moim zdaniem - silna nuta idei wtopienia w naturę, realizowania się w niej, współgrania z nią i z innymi ludźmi, szukania w niej własnego człowieczeństwa.

## **Survival to odpowiedzialność**

(...)A więc w uprawianiu survivalu pomaga posiadana wiedza, zdobyte umiejętności i dobre w nich przeszkolenie, posiadana wiara w siebie wynikająca z poprzednio wymienionych cech.

Nie wolno mi też zapomnieć o odpowiedzialności, która powinna towarzyszyć survivalowcom. Z odpowiedzialnością już jakoś tak jest, że nie wiadomo czemu domagają się jej ludzie... odpowiedzialni. Może dlatego, że dlatego, dając innym swoją odpowiedzialność, ponoszą straty nie otrzymując jej od innych. Bo mamy tu do czynienia jednocześnie z rozumieniem sytuacji, z byciem pewnym i niezawodnym, z unikaniem skazywania innych i siebie na straty. Ludzie nieodpowiedzialni są nimi z głupoty, albo z lenistwa i wygodnictwa, gdyż aby być odpowiedzialnym, trzeba się nieco narobić, czasem za innych.(...)

*To ja - monter - "wtrynię" się bo mnie ponosi: a co zrobisz jak znajdziesz na biwaku taką ilość śmieci, że w tym "chlewie" nie będziesz miał ochoty nawet postać minutę ? Obrócisz się na pięcie i prysniesz jak najdalej, czy zostaniesz posprzątać ?*

*Czy sytuację zmieniłby fakt, że biwak jest na terenie rezerwatu (powiedzmy, że masz zezwolenie na przebywanie tam) ? :-)*

## **Survival to doświadczenie**

Czy naprawdę trzeba komukolwiek mówić, czym jest doświadczenie ?

Jest ono przeciwieństwem szczeniackiego szaleństwa, bo rozejrzy się czy jest woda w basenie, zanim skoczy. Jest przeciwieństwem głuptackiej ufności, że branie nigdy nie uczyni mnie narkomanem, a ciągłe zadawanie się z psychicznym lumpem pozostawi mnie niewinnym i nieskażonym...

## **Survival to zabawa**

Sposobem na przeżycie niezwyklej przygody jest gra "role playing" na łonie natury, podczas wędrówki. Ten typ gry fabularnej przeżywa na Zachodzie niezwyklej rozkwit. Zawdzięcza go nie tylko fabułom z gatunku "fantasy", ale i konieczności wczuwania się w odgrywane role. Prowadzenie obozu survivalowego w połączeniu z "role playing game" wydaje się jak najbardziej naturalne, i może być nie lada gratką dla smakoszy jednego i drugiego !

Czym jest osławione RPG ? Kiedy zbierze się mała gromada ludzi (około 3 do 6-8, a nawet 12) lubiących fantazjować, mających do tego wyobraźnię i nieco żyłki aktorskiej, mają okazję, by doznać niesamowitej przygody wcielenia się w baśniową albo mityczną postać. Mistrz Gry - ktoś znający reguły i potrafiący prowadzić innych ku awanturom w wyobraźni - kreuje sytuacje, w których pozostali uczestnicy muszą określić swoją rolę. Nie polega to na opowiadaniu jedynie swoich reakcji. Uczestnicy grają, przeżywają w miarę możliwości to, co podsuwa im Mistrz Gry.

Wśród zadeklarowanych miłośników RPG panuje rozpowszechniony pogląd, że graniu wymaga mnóstwa akcesoriów, między innymi kości, którymi dokonuje się wyborów losowych. O ironio !, ci, którzy szyczą ze zwykłych śmiertelników i ich braku wyobraźni, sami wymagają dodatkowego wyposażenia dla swych poczynań, które dzieją się właśnie w wyobraźni. Sądzę, że jedynym narzędziem, jakie może być używane, będzie kartka, na której co jakiś czas zapisuje się parametry gry. Resztę dorzuci człeczki mózg, który z powodzeniem może służyć i za kostkę do gry, i za żetony, i za planszę, i za podręcznik, i za bestiariusz...

Do tego troskliwie przyłoży się Matka-Natura tworząc nastrojowe dekoracje w postaci krwawego zachodu słońca, mgły ogarniającej kurhany, nagłej błyskawicy, spadającej gwiazdy, szelestów, szeptów, tajemnych ogniskowych woni z zaświatów...

I tak każdy rozwiąże sobie tę sprawę we własnym zakresie. Ważne jest, że warto pokusić się, by wprowadzić RPG na survivalowe drogi - pasują do siebie jak ulał.

Ot, wyobraźcie sobie, że nie idziecie wcale z plecakiem na Śnieżkę, ale jest to wasza wyprawa łupieżcza na wraży zamek warowny. W dodatku, choć idziecie jedną grupą, stworzycie naprawdę dwie konkurencyjne grupy i jest z wami kilku niezdecydowanych.

Działając wspólnie będziecie mieli przewagę nad obrońcami warowni. Gdy zwyciężycie, do podziału będzie sporo skarbów, lecz lepiej by było, aby przypadło ono... mniejszej liczbie zwycięzców. Takie jest zbójce prawo, prawda łapserdaki ?

No, a co z niezdecydowanymi ?

## **Survival to przygoda**

*(z książki "Survival po polsku" Krzysztofa Kwiatkowskiego)*

Było nas trzech. Kajtek, Jeden-Taki i ja. Kajtek był początkującym turystą, więc po wyjściu na peron w Laskowicach i paru kilometrach w stronę Tlenia, okazało się, że muszę mu wyjąć z plecaka to i owo, by przenieść wszystko do swego plecaka, bo Kajtek sobie nie poradzi.

Jeden-Taki był - rzec można - niemal "zawodowym traperem" i okazał się jako taki niezwykle użyteczny przy rozbijaniu pierwszego obozowiska w lesie. Szkoda właściwie, że okazał się potem (zupełnie innym razem) hochsztaplerem i wydrwigroszem, bo byłby z niego polecany przeze mnie "survivalowy przewodnik".

Rano wyruszyliśmy w dalszą drogę. Szybko dzień okazał się nieznośnie gorący i kiedy doszliśmy do miejscowości Osie, widok otwartej gospody (a była to niedziela) wywołał w nas nieklamana radość. Natychmiast ustawiłem się w długawej kolejce miejscowych panów spragnionych piwa. Za mną stanął Jeden-Taki, Kajtek pilnował na zewnątrz plecaków.

- *Żarty sobie robisz ze mnie ! ?* - usłyszałem za plecami. Gdy się obejrzałem, zobaczyłem stojącego w postawie bojowej - naprzeciwko Jednego-Takiego - chuderlawego Pijaczka.

Pijaczek był wściekły.

Popatrzyłem na Jednego-Takiego i zobaczyłem, że nie tylko, że żadnych żartów sobie nie robi, ale jeszcze w dodatku nie bardzo wie, o co chodzi.

- *Żarty sobie ze mnie robisz ? Wyjmij to !* - wrzasnął Pijaczek. Patrząc w ślad za Pijaczkową ręką zobaczyłem, że Jeden-Taki ma za uchem duże pióro jakiegoś ptaka, drapieżnego, sądząc z cętkowania.

Nie poczułem się tym specjalnie dotknięty.

Pijaczek był wyraźnie innego zdania. Twarz zaczęła mu purpurowieć i purpurowiała tym więcej, im więcej Jeden-Taki używał zwrotów grzecznościowych, by przy ich pomocy wytłumaczyć, że właściwie trzymanie pióra za uchem, zgodnie z Konwencją Praw Człowieka, jest rzeczą dopuszczalną, a nawet...

Wreszcie zdenerwowany Pijaczek dopadł pióra.

Tu niespodziewanie nadeszła pomoc. Czyjaś ręka zabrała pióro z ręki Pijaczka i zaczęła je mocować za uchem Jednego-Takiego.

- *Zostaw chłopaka !* - powiedział Podchmielony.

- *Co on mi tu będzie... !* - rozdarł się Pijaczek.

Teraz pióro musiało powędrować do Pijaczka z powrotem.

- *A co on ci robi ?*

- *A to piórko... ! ?* - machał Pijaczek Podchmielonemu przed nosem.

- *Co ci to pióro przeszkadza ? !*

- *A co cię to obchodzi ? Przeszkadza !*

Pijaczek nie skończył jeszcze mówić, gdy już miał pustą dłoń. Pióro w sposób gwałtowny powędrowało za ucho Jednego-Takiego.

Podchmielony był osobnikiem upartym i zdecydowanym spełnić tego dnia dobry uczynek. Pijaczek był osobnikiem upartym i zdecydowanym nie dopuścić tego dnia do świętokradztwa. Niedopuszczenie do świętokradztwa miało widać większą wagę, niż spełnienie dobrego uczynku, bo po kilku miętoseniach pióra Podchmielony machnął ręką na to wszystko i poszedł sobie.

Jeden-Taki pozostał sam na sam z Pijaczkiem. Stojący obok tłum żądnych piwa nie liczył się.

- *Słyszysz ! ! ?* - zawył Pijaczek zbliżając się nos w nos do Jednego-Takiego.

Miałem już dość. Mam zwyczaj nie wtrącać się do spieć tego rodzaju tak długo, póki nie zostaną przekroczone pewne granice: bezpieczeństwa, lub przyzwoitości.

Obróciłem się i - pochyliwszy głowę - szepnąłem Pijaczce na ucho jedno zdanie. Po czym odwróciłem się w stronę zbliżającego się powoli bufetu.

Zapanowała błoga i długa cisza.

Gdy już siedzieliśmy w cieniu i pociągaliśmy piwo (niektórzy pepsi),

Jeden-Taki długo próbował sondować, co też takiego powiedziałem Pijaczce, że reakcja była tak doskonała. Nie dowiedział się tego ode mnie nigdy. Właściwie objawiam to publicznie światu po raz pierwszy...

- *Nie szkoda takiej pięknej niedzieli ?* - szepnąłem.

To taki starożytny greps misia koala. Mam dar przekonywania.

## **Survival to przyroda**

Jeśli ktoś uważa, że przyroda jest nie ważna, to proszę:

Chyba nikt nie lubi żeby mu namiot odfrunął, gdy zawieje silny wiatr. Należałoby więc go ustawić wejściem w kierunku, z którego na pewno nie będzie wiatru.

Ktoś powie: "a skąd mam wiedzieć z jakiej strony wiatr zawieje ?"

W Polsce najczęściej wieją wiatry zachodnie, stąd narzucający się wniosek, że nie jest to najlepszy kierunek dla wejścia naszego namiotu. Uważa się, że w naszych warunkach najlepszy jest wschód. Nad wodą wiatr często wieje ku brzegowi, w kotlinie można się spodziewać powiewów od strony jej wlotu.

Czy to nie jest przyroda ?

Jeśli ktoś lubi, aby namiot ogrzał się jeszcze przed zachodem słońca, to dobrze boczną ścianę wystawić ku zachodowi. Wschodnia ściana będzie wtedy gwarantowała poranne ogrzewanie (no - chyba, że słońce nie zechce się rano pokazać).

Kiepski dowód na to, że przyroda jest ważna ?

Dobra, to deptajcie trawę, zabijajcie zwierzęta, zatruwajcie wodę, produkujcie więcej śmieci, idźcie na pustynię "w krótkim rękawku" i zostańcie tam na całą noc, zimną w słoneczny dzień zdejmijcie czapkę i zapomnijcie o słonecznych okularach...

przyroda Wam wtedy przypomni kto tu rządzi ;-D

No i warto by też pomyśleć o ochronie przyrody...

## **Survival to ekologia**

"**Ekologia** - nauka biologiczna, zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz ich zespołami, a żywym i martwym środowiskiem, w którym bytują.

(...) Celem ekologii jest badanie struktury populacji, określenie jej stanowiska wobec otaczających ją populacji innych gatunków (...) badanie wzajemnych zależności wszystkich populacji zajmujących określony teren i wreszcie poznawanie obustronnych wpływów, jakie wywierają na siebie populacje i otaczające je środowisko nieożywione. Celem tych badań jest całościowa wiedza o gospodarce przyrody, a zatem poznanie praw i prawidłowości dotyczących nie pojedynczego organizmu, ale całej biosfery.

W praktyce badania ekologiczne służą takiemu organizowaniu środowiska człowieka, które najlepiej odpowiadałoby jego potrzebom, przy możliwie najmniejszym naruszeniu równowagi i harmonii panującej w przyrodzie (...)"

EKOLOGIA - od greckiego *oikos* - dom, mieszkanie, gospodarstwo, i *logos* - nauka

Z publikacji *Wiedzy Powszechnej*



## Zielone myślenie... to STYL ŻYCIA!

Tylko nie myśleć mi tu o ufoludkach, (ani zielonych migdałach, bo te miały być niebieskie, o ile dobrze pamiętam :-).

Kiedyś tu było: EKOLOGIA...to STYL ŻYCIA!

Ale słusznie zwrócił nam uwagę fachowiec ekolog, który przestudiował naszą stronę, (Krisek próbował go namówić do współpracy), żeby nie mylić ochrony środowiska z [ekologią](#), która jest przecież nauką.

Wprawdzie dla większości "szarych" obywateli ekologia kojarzy się z "ekologami" mieszkającymi na drzewach w proteście przeciw autostradzie...

A to nie tak...

Ekologia rządzi, rządzić musi!

Jeśli przeczytaliście [definicję](#), to wiecie, że po prostu robiąc cokolwiek człowiek jest odpowiedzialny za ewentualne naruszenie równowagi najróżniejszych czynników w otaczającym nas środowisku.

Oznacza to, że chodzi o to, by nie zostawiać starych puszek, plastikowych torebek, kartonowych opakowań i tych wszystkich innych paskudztw, które potem napotykamy na następnym biwaku, jeśli ktoś był przed nami... (a byliśmy to MY!).

Ale nie tylko...

Ekologia, to nie tylko odpadki. Tak sądzą tylko małe dzieci. To nie tylko zanieczyszczenia atmosfery przez zakłady produkcyjne czy motoryzację, to nie tylko zanieczyszczenia środowiska w ogóle.

Człowiek robiąc cokolwiek powinien myśleć (i będzie to bardzo egoistyczne w bardzo pozytywny sposób) "zielono" - ekologicznie, bo burząc równowagę w przyrodzie, niszczy swoje własne środowisko.

Nie wierzysz ?

Mój ojciec spytał mnie kiedyś:

"Czy zastanawiałeś się na czym polega sens życia?"

Zadumałem się trochę na pokaz, bo to spytał tak nagle - nie byłem na to przygotowany. Potem pozastanawiałem się jeszcze chwilę i nawet miałem kilka wypowiedzi do wyboru, a starałem się, by każda zabrzmiała rozsądnie...

Ojciec pomilczał czas jakiś i rzekł: "Przeżyć je godnie".

Prawie nigdy nie jesteśmy przygotowani na to, by odpowiedzieć, na czym polega sens życia. Ale myślę, że godnym można być nawet bez myślenia. Tak! Nie znaczy to "bezrozumnie", ale "bez zastanawiania się". To zaś znaczy, że godność może być jakby odruchem, instynktem, bo jeśli ma się w sercu życzliwość do wszystkiego, wówczas godne zachowanie przychodzi samo z siebie. Godne życie oznacza, że się jest w zgodzie z prawami natury, które w jakiś sposób mają swoją własną moralność.

A więc z prawem "zabijaj, by zjeść". (a nie jak niektórzy dla sportu...)

A więc z prawem "nie zabijaj przy wodopoju".

A więc nawet zgodnie z kiplingowym hasłem "ja i ty jesteśmy jednej krwi".

Uciekłem tak w świat nieco wyimaginowanych, niby-zwierzęcych praw, bo ciąży mi świadomość, że jestem człowiekiem. Takim samym, jak Rosjanin, Czeczeniec, Serb, Chorwat, Bośniak, Tutsi i Hutu...

Wszędzie, gdzie ludzie wzajemnie się niszczą, dzieje się to jakby zgodnie z prawami natury, bo przecież "silni przeżyją". Dlaczego więc mi myśl o byciu człowiekiem ciąży? Może wolałbym być gazelą, którą lew upolował i pożarł...

Przydałbym się chociaż na coś. Dlaczego jeszcze piszę: "cięży mi"? Bo powiedzenie, że najszcześliwsi są głupcy ma zastosowanie i w tym przypadku. Głupiec nie zdaje sobie sprawy ze swej głupoty na skutek głupoty. Wszystko, co czyni jest słuszne, mądre i jedyne w swoim rodzaju (dodajcie tu sobie w myśli cudzysłowy). Ponieważ nie uważam sam siebie za głupca (Kajtek podpowiada, że z głupoty), więc przypuszczam, że to jest przyczyną mego niezadowolenia ze świata.

Przeżyć godnie życie, nie oznacza, że trzeba dawać się zjadać - jakby chciał ktoś pomyśleć. Oznacza jednak chyba, że każdemu czynowi powinien być nadany jakiś sens...

Wydaje mi się, że te moje rozmyślania pojawiły się za sprawą jakiejś, tkwiącej we mnie, młodzieńczej potrzeby wierzenia w ludzi. Młodzieńcze potrzeby tego typu są zdrowieńcze, gdy je zacząć wcielać w życie na sposób dojrzały. Młodzieńczość, a nawet dziecięcość, jest niezwykle potrzebna. Jeden z moich znajomych, Włodek bodajże, powiedział mi - cytując kogoś - że gdy spytać dorosłe zgromadzenie: "Kto z państwa ładnie śpiewa ?", podniosą się dwie-trzy ręce, a na pytanie: "A kto ładnie rysuje ?" - zgłosi się pięć osób. Te same pytania w grupie przedszkolaków uniosą cały las rąk... Czemu? Bo dzieci nie są przytłoczone tym, że muszą koniecznie "coś znaczyć na jakimś polu", bo lubią coś robić, bo wierzą w siebie, bo mają marzenia... Marzenia dorosłych są skurczone. Mają one rozmiary na miarę pensji. Albo kompleksów.

Sportowe uprawianie survivalu, to - jak sądzę - świadome wchodzenie w wiele trudnych sfer naszego życia. Jeśli survival jest sztuką przetrwania i jeśli ktoś podejmuje się tego sportu - musi przyjąć go w całości. Znaczy to, że nie może lekceważyć innego człowieka, usuwając go - w sposób dosłowny lub przenośny - ze swojej drogi, ale wewnętrznym imperatywem zmuszony jest traktować go... ekologicznie. Chociaż nie wszyscy rozumieją to do końca, to myślenie ekologiczne jest jedynym, które może przynieść pozytywne efekty dla człowieka.

Myślenie ekologiczne nie oznacza jedynie rozglądania się, gdzie by tu posadzić jeszcze jedno drzewko, albo jak nie zaśmiecić lasu (to jest tylko ochrona środowiska). Myślenie ekologiczne - naprawdę - zajmuje się bilansowaniem zysków i strat człowieka związanych z jego bytowaniem na świecie. Chodzi przecież nie tylko o bilans finansowy czy stanu posiadania. Pomijam już myślenie o swoim własnym bilansie energetycznym, czy wodnym, ale można wszak zapuścić się na obszary niedostępne dla niektórych, czyli bilans estetyczny, bilans etyczny, bilans emocjonalny, bilans kontaktów międzyludzkich. Przeprowadzenie uczciwego bilansu zysków i strat wykaże zawsze, że pochopna rezygnacja z pewnych dóbr (lub też bezmyślnego, niepoohamowanego używania ich w większej ilości, a więc nadużywania) jest rezygnacją pozorną. Jednak w tym przypadku - naszym, ekologicznym - brak zysków teraz będzie na pewno procentował potem.

Przeciwieństwem postępowania ekologicznego jest tzw. gospodarka rabunkowa (a więc polegająca właśnie na niepoohamowanym używaniu), którą w dużym skrócie można przedstawić na przykładzie chłopca, który dla doraźnego zysku zarzyna krowę na mięso, przejada to i rozgląda się za następnym zyskiem dla siebie. Przychodzi teraz kolej na koguta, na kurę, aż wreszcie nie ma już nic, co daje zyski. A mogłyby być cielaki i mleko, kurczęta i jajka...\*

\* Oczywiście, że teraz można wspomnieć przysłowie o podcinaniu gałęzi spod naszego siedzenia.

*Przedruk dokonany za zgodą*

---

Autor: Krisek

Przedruk ze strony: <http://www.survival.infocentrum.com/>

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)